

Piotr Chomczyński
Uniwersytet Łódzki

PROBLEM ETYKIETOWANIA I STYGMATYZACJI WŚRÓD WYCHOWANKÓW ZAKŁADÓW POPRAWCZYCH I SCHRONISK DLA NIELETNICH. SOCJOLOGICZNA ANALIZA ZJAWISKA

Artykuł¹ ma charakter empiryczny i stanowi podsumowanie kilkuletnich terenowych badań jakościowych poświęconych tematyce interakcji grupowych wśród wychowanków zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich. Poruszona została tutaj problematyka szeroko pojętych działań stygmatyzacyjnych na poziomie werbalnym i niewerbalnym, dziewcząt i chłopców zarówno wobec siebie (działania autostygmatyzacyjne), jak i siebie nawzajem. W artykule omówione zostały także uwarunkowania leżące u podstaw praktyk stygmatyzacyjnych, inicjowanych przez wychowanków, które determinują ich społeczną percepcję. Analiza materiału empirycznego dokonana została z perspektywy teorii naznaczania oraz koncepcji habitusu Pierre'a Bourdieu oraz Jeana Claude'a Passerona.

Główne pojęcia: autostygmatyzacja; piętno; wykluczenie; zakład poprawczy; schronisko dla nieletnich; instytucja totalna.

Wstęp

Tematem artykułu jest zjawisko etykietowania i stygmatyzacji u wychowanków zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich. Na wstępie chcę zaznaczyć, że rozdzielenie terminów „etykietowanie” i „stygmatyzacja” wydaje się o tyle słuszne, że o ile pierwszy z nich nie wywołuje zdecydowanie pejoratywnych skojarzeń, o tyle kolejny obarczony jest negatywną proweniencją. Oba terminy pozwalają nazwać zjawiska i procesy, które zachodzą pomiędzy wychowankami, a które wiążą się z inicjowanymi przez nich działaniami mniej bądź bardziej świadomie ukierunkowanymi na zaistnienie w grupowej percepcji. Ponadto pod pojęciem działań stygmatyzacyjnych rozumiem także te skoncentrowane na naznaczaniu siebie, które określam jako praktyki autostygmatyzacyjne.

Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania, e-mail: chomczynski@gmail.com

¹ Artykuł stanowi rozwinięcie i uzupełnienie treści zawartych w książce mojego autorstwa *Działania wychowanków schronisk dla nieletnich i zakładów poprawczych. Socjologiczna analiza interakcji grupowych*.

W kontekście prezentowanych tutaj analiz można mówić o pracy nad publicznym wizerunkiem, negocjacji tożsamości publicznej, działaniach związanych z fasadą, a także tych zorientowanych na marginalizację i wykluczenie innych. W moim przekonaniu są to ważne społecznie zjawiska, gdyż rzutują one na późniejsze losy wychowanków, po opuszczeniu placówek korekcyjnych konstruując tym samym okoliczności pojawiania się trajektorii biograficznej.

Podjęty w tym artykule temat badawczy niejako „wymusza” zastosowaną perspektywę teoretyczną, która wyrasta z podejścia interpretatywnego oscylując wokół szeroko rozumianych teorii etykietowania. Wspomniane zostały dokonania Orrin Klapp, Harolda Garfinkla, Ervinga Goffmana, Roberta Prusa i Scotta Grillsa, które oprócz tego, że rzucają światło na problem powstawania etykiet, to także posiadają „moc wyjaśniającą”, opisywanych tutaj zjawisk, działań i procesów konstruowanych przez aktorów społecznych. Pomocna okazała się także koncepcja habitusu Pierre’a Bourdieu oraz Jeana Claude’a Passerona, która choć ufundowana na innym podłożu ontologicznym i epistemologicznym, to jednak jest pomocna w analizie działań stygmatyzacyjnych i autostygmatyzacyjnych dokonywanych przez wychowanków z perspektywy ich „zaplecza socjalizacyjnego”.

Koncentracja na działaniach i przyjęcie języka opisu zjawisk w skali „mikro” warunkuje także określone podejście metodologiczne, które w tym przypadku koncentruje się wokół opisu jakościowego. Zastosowanie znalazła przede wszystkim technika wywiadów indywidualnych oraz obserwacja uczestnicząca bezpośrednia, które wraz z innymi technikami pozyskiwania danych, pozwalają na triangulację metodologiczną, stwarzającą możliwość bardziej kompleksowego opisu badanej rzeczywistości.

Perspektywa interpretatywna jako język opisu rzeczywistości w instytucjach korekcyjnych

Przy opisie interesujących mnie zjawisk, zachodzących w grupach wychowanków zakładów poprawczych, posłużyłem się szeroko pojętym nurtem interpretatywnym, który – w moim przekonaniu – pozwala na uzyskanie pożądanego stopnia „wrażliwości” na zjawiska i procesy będące przedmiotem badań. Mając na uwadze wspomnianą perspektywę teoretyczną, myślę o tych podejściach, które z racji zawartych w nich założeń teoretycznych i metodologicznych w centrum stawiają indeterministyczną interakcję aktorów społecznych obdarzonych wolną wolą – w toku podejmowanych przez siebie działań ukierunkowują ją na siebie wzajemnie w procesie definiowania, interpretowania i symbolicznego oznaczania (por. Denzin 1978: 59; Blumer 1969: 66–67). Mówiąc o niezbędnej wrażliwości, mam tutaj na myśli ontologiczne i epistemologiczne

ukierunkowanie interpretatywizmu na aktora, który czynnie przyjmuje rolę, mając wobec niej zespół określonych przekonań, dokonuje jej kreacji i modyfikacji (Turner 1962: 21). Thomas Wilson, który jako pierwszy wprowadził pojęcie paradygmatu interpretatywnego (*The Interpretative Paradigm*) podkreśla, że zagadnienie relacji człowieka wobec roli jest jednym z jego podstawowych założeń, zwłaszcza w aspekcie mechanizmów składających się na matrycę spostrzeżeniową, jaką posługują się aktorzy społeczni wytwarzający wzajemny sens dla interakcji, w których biorą udział (Wilson 1970: 707). Interpretacje i podejmowane działania aktorów społecznych wobec siebie i innych stanowią treść niniejszego artykułu.

Teorie naznaczania w badaniach procesów grupowych

Problematyka prezentowanych w tym artykule badań uzasadnia sięgnięcie do wyrastających z podłoża interpretatywnego (por. Pawłowska 1985: 36; por. także Bokszański 1989: 177–178; Prus 1975: 80) wybranych teorii² etykietowania, które pozwalają na wytlumaczenie przejść statusowych członków danej grupy w ramach działań opartych na praktykach stygmatyzacji i autostygmatyzacji. W opisie relacji wewnątrzgrupowych w kontekście praktyk stygmatyzacyjnych przydatne mogą być także zaprezentowane przez Orin Klapp (1949) rytuały ośmieszające, towarzyszące członkom grupy (por. także Prus 1999: 72). W artykule *The Fool as a Social Type*, wpisującym się w szeroko pojęty nurt teorii naznaczania, Klapp 1949: 159–160) zanalizował występujące w grupach zjawisko wykluczania i etykietowania poprzez fakt nadawania komuś statusu osoby głupiej (*fool-making process*). Osoba zaczyna funkcjonować w grupie jako „głupek” wtedy, gdy grupa w ten sposób zaczyna ją definiować. Głupkiem jest się zatem na poziomie percepcji otoczenia, która wcale nie musi mieć oparcia w rzeczywistych atrybutach jednostki, której to się dotyczy (por. Prus 1975: 80–81).

W podobnym duchu utrzymane były także badania prowadzone przez znamienitego przedstawiciela etnometodologii Harolda Garfinkla (1956, 1967/2007). W artykule *Conditions of Successful Degradation Ceremonies* Garfinkel podjął się analizy problematyki ściśle związanej z niniejszymi rozważaniami, mianowicie praktykami degradującymi zachodzącymi w małych grupach. Badaniu

² Należy zaznaczyć, że tzw. teoria etykietowania nie jest teorią w ścisłym tego słowa znaczeniu z tego względu, że nie stanowi logicznie powiązanych ze sobą twierdzeń, a wspólnym ich mianownikiem jest zainteresowanie problemem dewiacji i podobny sposób ich postrzegania (zob. Pawłowska 1985: 35–36; Chomczyński, *Teoria etykietowania*, w: *Słownik socjologii jakościowej* 2012: 288).

poddał działania aktorów społecznych zmierzające do ekskluzji osoby „naznaczonej”. Definiuje on degradację jako „pracę opartą na komunikacji, wymierzoną w zmianę całkowitej tożsamości jednostki w tożsamość o niższym statusie w kontekście grupowej typologii” (Garfinkel 1956: 420). Degradacja ma dla niego postać rytualną, gdyż odbywa się według z góry ustalonego, znanego i przewidywalnego dla członków grupy scenariusza. Poszczególne role są znane wśród uczestników zdarzenia, które dokonuje się za pomocą ustalonej komunikacji poszczególnych aktorów społecznych.

W świetle powyższych konstatacji można powiedzieć, że grupa wykazuje rozległą władzę nad jednostką, co przekłada się na możliwość zmiany statusu osoby w dowolnym momencie i podtrzymania go w czasie. Jest to dobitny przykład na to, co wcześniej określone zostało mianem procesu wymuszania statusu (*status forcing*). Zdaniem Anselma Straussa (1969: 77) jest to „kompetencja”, którą dysponuje każda grupa. Taką władzę z pewnością ma grupa rówieśnicza wychowanków instytucji socjalizacyjnych, która kolektywnie dokonuje zmian statusowych. Strauss przekonuje, że wymuszanie statusu wcale nie musi zachodzić na poziomie komunikacji werbalnej, może odbywać się za pomocą określonych gestów lub też ich braku w danej, konkretnej sytuacji. Tym, czego nie można zauważyć, a co odgrywa – zdaniem Straussa (1969: 82) – ważną rolę w dynamice procesu wymuszania statusu jest to, czy osoba, na której dokonuje się „wymuszenia”, zna przyczynę swojej degradacji czy nie. Można przyjąć, że w warunkach placówek dla nieletnich wszelkim zmianom statusu, kiedy dochodzi do jego obniżenia, towarzyszą procesy emocjonalne (zob. dalej), lecz są one szczególnie intensywne, gdy degradowani i degradujący inaczej postrzegają źródło przejść statusowych. Problematyka artykułu pozwala zwrócić także uwagę na punkty zwrotne (*turning points*) w tożsamości jednostki. Charakteryzują one te momenty naszej tożsamości, które „zajmują miejsce poza orbitami bardziej widocznej struktury społecznej, niekoniecznie niezwiązane z uczestnictwem w niej” (Strauss 1969: 93). Są one nieplanowane, gdyż wynikają z zaskakujących dla jednostki okoliczności, skłaniających ją do diametralnej redefinicji sytuacji. Ciekawe jest jednak także to, czego Strauss nie precyzuje, mianowicie: jak długo jesteśmy w stanie bronić dawnej koncepcji nas samych, niepasującej do uwarunkowań, których doświadczamy obecnie, a które zostały zainicjowane punktem zwrotnym? Mówiąc krótko, interesuje mnie to wszystko, co prowadzi do uzyskiwania nowej koncepcji siebie w sytuacji, gdy jednostka doświadczając czegoś przykrego, co na trwałe zmienia jej grupową percepcję, a poprzez procesy jaźni odzwierciedlonej sposób postrzegania samej siebie.

Problematyka, którą się zajmuję, wymaga zwrócenia uwagi na pojęcie *trajektorii*. Zostało ono wykorzystane w pracy Shizuko Y. Fagerhaugh i Anselma Straussa (1977) pod tytułem *Politics of Pain Management: Staff-Patient Interaction*. Trajektorią określa się łatwą do przewidzenia sekwencję zdarzeń, które

– występując jedno po drugim – składają się na biografię jednostki. Autorzy wyżej wymienionej książki, na przykładzie nieuleczalnie chorych pacjentów, wyróżniają trajektorie oczekiwane (*expected trajectories*) oraz trajektorie nieoczekiwane (*unexpected trajectories*). W kontekście moich badań najbardziej interesuje mnie trajektoria społeczna (*social trajectory*), która stanowi przydatną kategorię w rozważaniach nad omawianymi wcześniej praktykami stygmatyzacyjnymi, których doświadczają wychowankowie podczas rytuałów degradacji lub też nabywania określonego habitusu instytucjonalnego.

Pozostając przy zagadnieniu praktyk etykietowania nie można zapomnieć o Ervingu Goffmanie i jego perspektywie dramaturgicznej wykorzystanej do analizy sytuacji osób obarczonych społecznym stygmatem. Jego książka *Stigma* (1963/2005) wytyczyła nowy kierunek w badaniach nad piętnem (por. Czykwin 2007: 15–20; zob. także Prus i Grills 2003) zrelatywizowanym do postaci znaczeń przypisywanych przez strony interakcji. Goffman zastanawia się nad publicznym funkcjonowaniem osób, które ze względu na pewne własne atrybuty (a raczej ich społeczną interpretację) zepchnięte są na margines życia społecznego. Piętno charakteryzuje on w kategoriach „sytuacji jednostki pozbawionej pełnej społecznej akceptacji” (Goffman 2005: 27). Stygmatyków, czyli osoby noszące piętno, dzieli się na dwie podstawowe kategorie: *osoby zdyskredytowane* oraz *osoby dyskredytowalne*. Ze względu na temat niniejszej pracy ta druga kategoria nosicieli piętna jest dla mnie ważniejsza, gdyż obejmuje dla przykładu tych wychowanków, których przeszłość kryminalna predestynuje ich do negatywnej etykietyzacji i ponoszenia konsekwencji z nią związanych. Są to przede wszystkim ci podopieczni, którzy popełnili czyny objęte najostrożniejszą formą infamii w środowisku kryminogennym (szeroko pojęte przestępstwa seksualne, przeciwko rodzinie – zwłaszcza matce itd.).

Oprócz zmian w postrzeganiu stygmatyka przez innych, istotne są także zmiany w obrazie *Ja* u osoby objętej infamią społeczną. Doświadczenie stygmatu w przekonaniu Elżbiety Czykwin (2007: 224) obniża poczucie kontroli, co z pewnością przekłada się na budowane przez nią interakcje z pozostałymi. Supremacja stygmatu, w przekonaniu Czykwin (tamże, s. 211), może prowadzić do podejmowania przez nosiciela piętna działań autoizolacyjnych, przez co dotychczasowe jego interakcje ulegają spłyceniu, osłabieniu lub zerwaniu. Hiperτροφία negatywnej etykiety może mieć poważne konsekwencje, gdyż staje się ona permanentnym elementem obrazu samego siebie, wchodząc w skład nowej tożsamości (por. Garfinkel 1956).

Mechanizm tworzenia się dewiacyjnej tożsamości opisał Howard Becker w klasycznym już dziele z roku 1963 *Outsiders*. Pomijając warstwę definicyjną wyrastającą z przyjęcia paradygmatu interpretatywnego (Becker 2009: 13, 185) i opis poszczególnych etapów kariery dewiacyjnej, ze względu na temat pracy warto przyjrzeć się „zarządzaniu tajemnicą” obejmującą fakt palenia marihuany,

która warunkuje przynależność do grona dewiantów oraz ewentualne konsekwencje w wypadku publicznego ujawnienia tego faktu. Posługując się językiem Goffmana można przyjąć, że skrywana tajemnica przyporządkowuje palacza do grona osób „dyskredytowalnych”, a więc skazanych na działania mające na celu utajenie sekretu w celu uchronienia się przed konsekwencjami kontroli społecznej.

Warta wspomnienia jest także praca Roberta Prusa i Scotta Grillsa *Deviant Mystique. Involvements, Realities and Regulation* z roku 2003. Autorzy stosując perspektywę interpretatywną podkreślają, że dewiacja rodzi się na poziomie definiowania przez grupę sytuacji i określonej osoby jako dewiacyjnej (Prus i Grills 2003: 3). Zjawisko powstawania dewiacji występuje zatem na poziomie interpretowania i definiowania kogoś lub czegoś (por. Blumer 1969: 66) jako „nienormalnego”, niebędącego „jednym z nas” (tamże, s. 38–39, por. Link i Phelan 2001).

Odnosząc te przemyślenia do problematyki niniejszego artykułu, analizie można poddać interakcje osób uznawanych w ramach grupy za dewiantów, choć ona sama nosi taką etykietę na zewnątrz instytucji, w której się znajduje. Wychowankowie, mimo że z reguły doświadczają poczucia odrzucenia ze strony społeczeństwa i są przedmiotem praktyk stygmatyzacyjnych, sami na swój własny użytek tworzą pewne zasady i normy postępowania, których wykładnię stanowi mniej lub bardziej precyzyjny „kodeks”. Złamanie jego postanowień naraża wychowanka na grupowy ostracyzm, czego konsekwencją może być przypisanie mu roli dewianta. Na tym przykładzie dobrze widoczny jest związek pomiędzy organizacją społeczną i dewiacją. Joel Best i David Luckenbill słusznie zauważają, że dewiacja jako taka „jest zarówno procesem, jak i »produktem« społecznej organizacji” (tł. własne, 1980: 225). Wychowankowie tworząc grupę „wyposażają” ją w „zasady” definiując tym samym, co jest pożądane, a co nie i określając jednocześnie linię demarkacyjną dla zachowań dewiacyjnych i „normalnych”.

Na podstawie przedstawionych tutaj teorii i badań nad stygmatyzacją chciałbym odnieść się do pojęcia autostygmatyzacji, którego używam w dalszej części artykułu. Pod desygnatem tego terminu rozumiem tutaj: sferę komunikatów werbalnych i niewerbalnych wysyłanych świadome lub nieświadome przez obecnych lub byłych wychowanków instytucji resocjalizacyjnych, które otoczenie interakcyjne definiuje w kategoriach przynależności dewiacyjnej (definicja własna).

Metodologia badań

Przyjęcie określonej metodologii zawsze powinno stanowić konsekwencję analizy, zarówno przedmiotu badań, jak również sytuacji badawczej, a także korespondować z zastosowaną perspektywą teoretyczną. Czerpiąc z dorobku Blumera, Wilson stwierdza, że istnieje korespondencja pomiędzy przyjętą perspektywą teoretyczną a zastosowaną metodologią. Ta z kolei, w myśl Blumera (1969: 22–23), powinna respektować złożoność otaczającej nas rzeczywistości i dawać odpór jej tendencji do ukrywania treści, z których się składa. Badania, odzwierciedlające koncepty i schematy myślowe aktorów społecznych, pozostają także blisko założeń Goffmana (2011: 8). W przypadku studiów nad instytucją totalną doradzał on uczestnictwo w przeżyciach badanych i czerpanie z zasobu ich doświadczeń. Perspektywa dramaturgiczna Goffmana wpisana w paradygmat socjologii interpretatywnej (Turner 2004: 456), pozwala spojrzeć na codzienną naturę interakcji z postulowanej przez Georga Simmla „żabiej perspektywy” (Simmel 1955; zob. także Piotrowski 1985). Opiera się ona na przyjętej optyce postrzegania zjawisk niejako „z dołu”, tam gdzie one faktycznie zachodzą w ramach społecznie konstruowanej rzeczywistości, która rozgrywa się „nisko”, na poziomie interakcyjnym. Marek Czyżewski (2013: 14) formułuje wniosek, że zgodnie z założeniami epistemologicznymi „źródłem ładu społecznego jest proces interpretatywny, dziejący się krok po kroku w interakcjach społecznych”. W odniesieniu do niniejszego tekstu ład organizacyjny kreowany jest przez interakcje wychowanków schronisk dla nieletnich i zakładów poprawczych ukierunkowanych na siebie wzajemnie, jak również na kadre. W badaniach instytucji totalnych należy założyć, że niejako same „chronią” one swoje tajemnice, o czym nadmieniają Paweł Moczydłowski (2002) i Marek Kamiński (2006). Uwagi te skłaniają do konstatacji, że głównym problemem w opisywaniu zjawisk zachodzących w instytucjach noszących znamiona totalnych, jest problem niechęci badanych w eksponowaniu swoich „rzeczywistych” poglądów, jak również motywów działań. Biorąc pod uwagę te fakty należy, kierować się nimi przy wyborze technik badawczych. W moim przekonaniu najbardziej odpowiednie są techniki zapewniające jak najdłuższy kontakt badacza z badanymi, czego rezultatem jest większe zaufanie, stwarzające niekiedy możliwość „przedarcia się” przez deklarowaną warstwę wypowiedzi, typową dla technik opartych na krótkotrwałym kontakcie (Konecki 2000). W tym przypadku najbardziej odpowiednie, choć także i najbardziej czasochłonne, wydają się techniki obserwacji uczestniczącej jawnej oraz wywiadu swobodnego. Oba te narzędzia dają badaczowi możliwość śledzenia przez dłuższy czas interakcji w badanym środowisku, jak również pozwalają na wykrycie przynajmniej niektórych uwarunkowań, faktycznie leżących u podstaw działań indywidualnych i zbiorowych (Hammersley i Atkinson 2000: 16–17; por. także Miszewski

2007: 36). Do niniejszych badań wykorzystano także materiały wizualne w postaci materiału filmowego z kamer zainstalowanych w badanych instytucjach. Analiza tego typu danych była przeprowadzana niejednokrotnie przy pomocy personelu placówek, który wyjaśniał badaczowi naturę interakcji i działań podejmowanych przez wychowanków, jak również pozwolił na konsultowanie na bieżąco wniosków dotyczących wizualnych przejawów socjometrii grupowej. Działania te pozwoliły na odczytanie natury gestów werbalnych i niewerbalnych ujawnianych przez wychowanków i zwiększyły możliwość zyskania odpowiedniej wrażliwości obserwacyjnej oraz interpretowania i definiowania interakcji dostrzeganych u wychowanków.

Zaprezentowane w tym artykule badania opierają się na 53 wywiadach swobodnych przeprowadzonych z personelem żeńskich i męskich zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich, oraz na 46 wywiadach swobodnych zrealizowanych wśród wychowanek i wychowanków badanych instytucji. W ramach prowadzonych badań spędziłem łącznie 7 miesięcy w „terenie” stosując technikę obserwacji uczestniczącej jawnej. W tym okresie przebywałem wśród wychowanków w szkole, w czasie nauki zawodu w ramach warsztatów, w trakcie spożywania posiłków na stołówce, jak również w internacie w czasie wolnym od zajęć dydaktycznych.

Wyniki badań

W ramach przeprowadzonych badań wśród wychowanków zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich wyodrębnić można działania, które są ukierunkowane na budowanie wizerunku, w ich przekonaniu atrakcyjnego dla pozostałych. Działania te można określić jako „wizerunkowe” i są one inicjowane głównie przez podopiecznych, którzy są zaangażowani w tzw. „drugie życie”, stanowiące swego rodzaju odwzorowanie rzeczywistości więziennej. Ze względu na fakt, że nie budzi kontrowersji stwierdzenie, iż część wychowanków wchodzi się na dorosłych, którzy wchodzi w konflikt z prawem, w związku z pewnymi wyznacznikami zachowań obecnymi w zakładach karnych (por. Makowski 2009), na samym początku warto odnieść się do pojęcia subkultury więziennej, z którego korzystam w dalszej części pracy. To właśnie wśród tej grupy wychowanków praktyki autostygmatyzacyjne są najbardziej wyraźne i to właśnie ta zbiorowość jest najbardziej narażona na społeczną marginalizację.

Rola subkultury więziennej w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich a habitus instytucjonalny

Zanim poruszony zostanie problem „dawnych zasad”, warto w kilku zdaniach odnieść się do zachowań subkulturowych w zakładach karnych dla

dorośli, które stanowiły kiedyś i do pewnego stopnia stanowią także obecnie punkt odniesienia dla tej grupy podopiecznych, którzy się z nimi utożsamiają. Subkulturę więzienną można zatem rozumieć jako pewną matrycę spostrzeżeniową, opierającą się na kolektywnie podzielanych definicjach sytuacji, które są ostre, konkretne i dostarczają szczegółowych wskazówek dotyczących działania, komunikowania się, światopoglądu, przynależności itd. Jest to język stratyfikacji nieformalnej, która w przypadku „twardej grypsery” (por. Moczydłowski 2002) nie miała charakteru negocjowanego, gdyż wiązała się z ortodoksyjnym przestrzeganiem zasad będących w permanentnej opozycji osadzonych wobec personelu i na odwrót (Szymczak (2004: 145). W przekonaniu pedagogów resocjalizacji „drugie życie” ma zdecydowanie negatywny wpływ na skuteczność działań resocjalizacyjnych hamując ich pozytywny wpływ na pensjonariuszy (Jedlewski 1962: 29; Pospiszył 1998: 40).

Przyglądając się rzeczywistości różnego rodzaju placówek jestem zdania, że warto skorzystać z koncepcji habitusu Bourdieu i Passerona. Należy stwierdzić, że aktywne uczestnictwo w drugim życiu niesie za sobą internalizację pewnych postaw do postaci habitusu instytucjonalnego³, który przejawia się w zgeneralizowanym światopoglądzie, koncepcji swojej jaźni – w tym szczególnie konstrukcji jaźni odzwierciedlonej, a także spostrzegania przez jej pryzmat relacji z innymi i sposobów ich kształtowania. Habitus instytucjonalny w głównej mierze jest wytwarzany i reprodukowany w procesie socjalizacji wtórnej przez wychowanków, którzy mają dłuższy staż pobytu w instytucjach resocjalizacyjnych. To oni również w największym stopniu przejawiają tendencje do praktyk stygmatyzacyjnych i autostygmatyzacyjnych, które często ukierunkowane są na uzyskanie wyższego statusu w nieformalnej stratyfikacji grupowej⁴.

Wychowankowie „doświadczeni” a „drugie życie”

W przypadku wychowanków, których przeżycia biograficzne biorą się z długoletnich pobytów w placówkach opiekuńczych, wychowawczych, resocjalizacyjnych, „drugie życie” tak naprawdę stało się tym „pierwszym”, najbardziej znanym, gdyż dostarcza ono sposobu objaśniania rzeczywistości, budowania relacji z ludźmi, argumentacji i uzasadnień stosowanych w kontaktach z silniejszymi, słabszymi, kadrą, kolegami. Długoletni pobyt w instytucjach tego rodzaju

³ W tym przypadku termin „habitus instytucjonalny” odnoszę do zjawiska pejoratywnego, mianowicie interioryzacji zasad subkultury grypserskiej, której doświadcza część wychowanków deklarująca przynależność do środowiska przestępczego. Należy tutaj zauważyć, że termin habitus instytucjonalny może też mieć zdecydowanie szersze i neutralne znaczenie obejmując całość wpływów (także tych pozytywnych) na wychowanków.

⁴ Wątek ten rozwijam w książce *Działania wychowanków schronisk dla nieletnich i zakładów poprawczych. Socjologiczna analiza interakcji grupowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, rozdz. 7, s. 177–196.

prowadzi do ujarznienia *ja* (Goffman 1961/2011) decydując o wykształceniu się określonej jaźni (por. Konecki 2005b) wyrastającej z okoliczności, które ją kreują. Jest to jaźń oparta na spostrzeganiu świata w kategoriach konkurencji i „walki o swoje”, do czego konieczne jest instrumentalne budowanie sojuszy i koalicji, lecz także zaznaczanie siebie poprzez dominację, kontrolę, agresję i degradację innych.

Dziecko z instytucji, to jest takie zamknięte, pozostawione samemu sobie i milczące, bardzo roszczeniowe przede wszystkim dlatego, że pobyt w wielu placówkach powoduje to, żeby coś mieć, to ono się musi o to starać, nie... To różne sposoby są tego starania, niekoniecznie właściwe, ono z reguły sobie radzi agresją, nie, bo wtedy wiadomo, że dla niej to jest najłatwiejszy sposób na osiągnięcie jakichś tam korzyści (wychowawczyni).

Lektura udostępnionych przez placówki opinii na temat podopiecznych skierowanych do sądu każe przypuszczać, że nie bez znaczenia jest także biografia rodzinna, która w przypadku zdecydowanej większości wychowanków obejmuje wpływy krewnych, postrzeganych społecznie w kategoriach przynależności do grup dewiacyjnych, noszących piętno kryminalistów, alkoholików, biedaków, bezrobotnych (por. Prus i Grills 2003). Z wywiadów z personelem i wychowankami jasno wynika, że rodziny większości z nich doświadczały konfliktu z prawem, w związku z czym rodzice, rodzeństwo, bliźsi i dalsi krewni, a także znajomi odsiadywali karę pozbawienia wolności. Choć aktywny udział w grypszerze zapewne dotyczył jedynie części tych osób, to z pewnością większość była wyeksponowana na doświadczenia, które mogły mieć wpływ na określony sposób budowania świadomości i postrzegania rzeczywistości, zamknięty w postaci habitusu rodzinnego.

To jest taka „tradycja rodzinna pokoleniowa” – starszy brat w więzieniu, więc chłopak, który przychodzi na zakład poprawczy wie, czego można i ma podstawy jakiejś [...] grypszerki, wie czego można, z kim, jak. Niedokładnie wiem, na jakiej zasadzie to działa, całe takie roznoszenie się wieści, gdzie kto jedzie, kto z kim, to jest szybsze nie wiem jak, to znaczy od poczty polskiej priorytetowej... (wychowawca).

Wychowankowie „doświadczeni”, a także ci aspirujący, postrzegają zasady w kategoriach recepty na formowanie udanej autoprezentacji, która zapewni im budowanie relacji w kształcie przez siebie pożądanym. Personel stoi na stanowisku, że niejako w „naturze” tych osób leży dążenie i podtrzymywanie nierówności, by doświadczać wertykalnych przesunięć na szczyt relacji socjometrycznych.

Warto w paru słowach poruszyć także problem wpływu „biografii instytucjonalnej” na jaźń wychowanka w kontekście jego postrzegania świata, także tego poza murami placówki. W przekonaniu personelu zbyt długi pobyt w tego rodzaju instytucjach sprawia, że młody człowiek przyjmuje pewien habitus,

którego elementem jest matryca spostrzeżeniowa wykształcona w warunkach mniejszej lub większej izolacji. Potrzeby osób izolowanych zazwyczaj zaspokaja instytucja (nocleg, wyżywienie, rozrywki, hobby) w związku z czym zamiera lub nie wykształca się w nich chęć samodzielnego pozyskiwania motywacji do zadbania o swój los. Jeden z wychowawców stwierdził, że w im większym stopniu dostrzegają oni wygodę czerpaną z obecnej sytuacji, tym bardziej problematyczny będzie ich pobyt w warunkach wolnościowych.

Ja też im mówię, że chłopcy, placówka was obezwładnia, placówka wychowuje kaleckta. A są jeszcze placówki, które idą jeszcze dalej, bo ta naszego typu ma określone wymagania wobec tych chłopaków, jeszcze jest dyscyplina, widać tutaj pewien porządek. Z tym, że ja nieodmiennie powtarzam chłopakom, że ich największym wrogiem jest ten wychowawca, który za wszystko ich chwali, a ci ludzie, którzy im ułatwiają maksymalnie życie w warunkach izolacji, ponieważ to nie jest sytuacja naturalna, jeżeli przyzwyczajają się do tego, że to jest ich świat, to całe życie będą dążyć do tego, żeby wylądować z powrotem w warunkach izolacji (wychowawca).

Powracając do uwarunkowań „drugiego życia” w odniesieniu do wychowanków doświadczonych, nie można wykluczyć wśród nich także jawnie okazywanej fascynacji tym zjawiskiem, która może być podsycana wspomnianą już biografią rodzinną, lecz także pewnymi indywidualnymi inklinacjami, dającymi podstawy do przypuszczeń o chęci kontynuacji kariery dewiacyjnej. Są to osoby, które starają się konsekwentnym postępowaniem przekonać otoczenie, że w swoich dążeniach i obranej drodze są niezłomne, a zasady pojmują w sposób najbardziej ortodoksyjny, jak to możliwe w okolicznościach składających się na pobyt w placówkach resocjalizacyjnych. W ich przekonaniu poprawa zachowania i zmiany tożsamościowe wynikające z oddziaływań resocjalizacyjnych są postrzegane jako sprzeniewierzenie się regułom grypsery traktowanym dogmatycznie.

[...] ten chłopak, który zaatakował, ja mu założyłem sprawę w prokuraturze i dostał wyrok – poszedł do więzienia, bo zresztą o niczym więcej nie marzył. Bardzo rzadko zdarzają się takie przypadki, wychowanków, z którymi już naprawdę, w warunkach zakładu poprawczego, nie idzie nic zrobić, czyli oni stają okoniem, twardo, hardzi, od samego początku, do samego końca. Ale to są rzadkie przypadki. Być może, jak już rozmawialiśmy wczoraj, istnieją pewne możliwości pracy z takim człowiekiem, ale nie w zakładzie poprawczym (wychowawca).

Doświadczeni wychowankowie, którzy dopuszczają się zachowań zgodnych z grypsersą, tym samym reprodukuja ją i materializują w umysłach i świadomości pozostałych. Pokonywane są bariery emocjonalne (np. wstydu), które nie stosują się do tego, co nadrzędne (por. Scheff 2003; Konecki 2005a; Pawłowska i Chomczyński 2012a i b). „Drugie życie” w pewnym stopniu pomaga

zagoszparować pojawiające się emocje negatywne, wynikające z podejmowanych działań, dostarczając uzasadnień składających się na obraz rzeczywistości.

[...] u mnie jest taka koleżanka, która się nie wstydzi przy wychowawcach. Pierdzi im po prostu, siedzi na kolanach i pierdzi. Tu gitów nie ma, bo gity nie mogą być dziewczyny i w ogóle gity są w kryminale, a w takich zakładach to mało dzieli zakłady od kryminału, ale to jest jeszcze różnica (wychowanka).

Wyniki badań są jednoznaczne w zakresie potwierdzenia tezy o silnym związku pomiędzy stopniem udziału w drugim życiu a nabywaniem habitusu instytucjonalnego, który przejawia się w szeroko pojętym światopoglądzie, systemie wartości i norm, które w jakimś stopniu wyznaczają wśród wychowanków cele i aspiracje oraz sposoby ich osiągnięcia, które są zbieżne z tym, co wchodzi w zakres drugiego życia. Emanację habitusu instytucjonalnego stanowią wizualne przejawy symbolicznego umiejscawiania siebie w gronie osób przynależących do kultury przestępczej (np. poprzez określone tatuaże) lub też specyficzne sposoby uszkodzenia ciała, które są społecznie definiowane w kategoriach przeżyć biograficznych związanych z pobytem w jednostkach korekcyjnych (nacięcia na przedramionach – tzw. „sznyty”).

Elementy „występu”. Fasady przestępcze

Perspektywa dramaturgiczna daje możliwość zastosowania retoryki „występu”, który jest ukierunkowany na wywołanie określonego efektu wśród „publiczności”, jaką stanowi społeczność wychowanków (por. Konopczyński 2009, 2010). Poszczególne elementy „występu” przekładają się na określone fasady, które wykorzystywane są jako narzędzia budowania tożsamości i zajęcia powiązanego z nią statusu. Przyjmowana przez wychowanków fasada jest także źródłem nadawanych wzajemnie etykiet, które w dużej mierze są pochodną praktyk autostygmatyzacyjnych, ukierunkowanych na kształtowanie określonej percepcji siebie w oczach innych. W procesie tym aktywny udział zachowują mechanizmy związane z jaźnią odzwierciedloną, które regulują zarówno treść, jak i sposób przekazu. Takim sposobem jest z pewnością zbiór działań inicjowanych na gruncie powierzchowności przynależącej do fasady zewnętrznej w rozumieniu Goffmanowskim.

Fasada zewnętrzna, czyli „powierzchność”

Fasada zewnętrzna, w przypadku podopiecznych, to te wszystkie elementy powierzchowności, które mogą sugerować ich dotychczasowy status i/lub mieć wpływ na status obecny. Ten rodzaj fasady koncentruje praktyki autostygmatyzacyjne inicjowane przez wychowanków w celu mentalnego zaistnienia w świadomości pozostałych. Są to praktyki mające na celu zbudowanie przeświadczeń

o przynależności do określonej grupy, w tym przypadku przestępczej. Możemy do nich zaliczyć następujące artefakty:

Tatuże

Odwołując się do dawnych tradycji związanych z wykonywaniem tatuauży w warunkach izolacji, określały one status osadzonego i w zależności od tego, czy były tworzone w sposób wolicjonalny (łezki, przedłużki, „stopnie oficerskie”) czy też przymusowy (kropka na dolnej wardze), wyrażały status pozytywny (przynależność do grypsery) lub negatywny (kropka na dolnej wardze – informator). Nie wdając się w analizę wizualnych oznak przynależności do grypsery, należy stwierdzić, że tatuże jako takie są nadal w pewnym stopniu podobnie postrzegane.

Osoby, które wykonały tatuauż w warunkach zakładowych (najczęściej za pomocą prowizorycznie skonstruowanej maszynki nazywanej „kolką”), nadają mu znaczenie przynależnościowe do społeczności placówkowej i wspomagają identyfikację wizualną jego właściciela.

Same na przykład tatuże też mogą zdradzić przynależność (wychowanek).

Oni sami zaznaczają swoje, że tak powiem „przeszłość dla przyszłości”, robiąc sobie bzdurne tatuże „KTM”, „BKR” na czole, te mgielki, łezki... Popatrzy ktoś na takiego młodego człowieka, aha widać zakładowa, czy z zakładu, czy z więzienia. Sami się w ten sposób stygmatyzują, ale myślę, że to też im nie zależy na tym... czy ktoś sobie pomyśli, może oni tam sobie myślą, aha jak se zrobię takie dziary, to będą widzieli skąd... (wychowawca)

Z reguły wykonywanie tatuaużu w warunkach placówki jest także postrzegane jako pewna forma odwagi wynikająca z przynależności do „drugiego życia”, gdyż jest to działanie potępiane przez personel i penalizowane w postaci określonych wpisów do akt osobowych. Można zatem mówić o podwójnej weryfikacji przynależności do określonej grupy, gdyż po pierwsze jest to przynależność wizualna, po drugie zaś behawioralna, związana z podjęciem określonego działania na rzecz przynależności grupowej.

[...] to jest taki jakby tatuauż permanentny. Takie kreski pod oczami. Znaczy ja miałam kropki i musiałam zdzierać, o tu. Widzi pan? I jeszcze miałam na karku kropkę (wychowanka).

W przekonaniu personelu wychowankowie obecnie nie posiadają wiedzy na temat szczegółów wykonywania tatuauży, o czym może świadczyć ich niedokładność (zob. fot. 1 i 2). W ich odczuciu jest to wskaźnik przemian kulturowych i słabnięcia „zasad”.

Czasami z tą wiedzą na temat tatuaży, to różnie bywa, czasami nie taką literą są pisane, czasami kropka jest nie tu, gdzie powinna, ale... ale się starają... (wychowawca)

Fot. 1 i 2. Tatuaże wychowanków „trzymających zasady”



Elementem powierzchowności są także wszelkiego rodzaju nacięcia powstałe w wyniku samouszkodzeń ciała, które wspomagają otoczenie w „sposprzeganiu afiliacyjnym” określonej osoby.

Samookaleczenia

Samookaleczenia (tzw. „sznyty”, również tatuaże, które *de facto* także traktowane są jako forma samookaleczenia), stanowią jedną z nieakceptowanych w placówkach form wyrażania emocji negatywnych przez wychowanków, a także swoistej formy przynależności do młodocianych postrzeganych jako „problematyczni”. Sznyty są popularne zwłaszcza w środowisku dziewcząt. Z reguły przyjmują postać równoległych wobec siebie, a prostopadłych w stosunku do ułożenia kości ręki (pojawiają się najczęściej na rękach), głębokich nacięć (zob. fot. 3) wykonanych twardymi przedmiotami o ostrzejszych krawędziach (może to być kawałek grzebienia, linijka itd.).

Sznyty zdaniem personelu stanowią przejaw praktyk autostygmatyzacyjnych, które decydują o stygmatyzacji wychowanków dokonującej się poza placówką. Wychowankowie przekonują się o społecznych reakcjach w momencie zetknięcia z praktykami etykietowania i stereotypizacji. Te z kolei, poprzez mechanizmy właściwe dla jaźni odzwierciedlonej, dają możliwość reinterpretacji swojego wizerunku w wyniku i w ramach kontaktów publicznych.

Fot. 3. Samodzielnie wykonane „sznyty” na przedramieniu wychowanki schroniska

Źródło: materiały własne

B.: *A czy doświadczyłaś na zewnątrz jakichś negatywnych reakcji na swoją osobę ze strony innych ludzi?*

R.: *To znaczy tak, na przykład w tramwaju ludzie się tak dziwnie na mnie patrzą, bo mam takie brzydkie, pocięte ręce. Takie stare babcie: „patrz, ona jest chyba z poprawczaka, Jezu, jakie ona ma ręce” [śmiech] i od razu się wszyscy na mnie patrzą [śmiech]. No i wtedy coś brzydkiego albo głupiego do nich powiem (wychowanka).*

Z rozmów z wychowankami, jak również z wychowawcami, wynika, że najczęstszym motywem samouszkodzeń ciała są problemy natury emocjonalnej powstające na skutek negatywnych relacji ze znaczącymi innymi, którzy odgrywają lub odgrywali ważną rolę w życiu podopiecznych, a w chwili obecnej nie spełniają ich oczekiwań.

B.: *A dlaczego ręce cięłaś?*

R.: *Bo miałam taki okres, przez różne problemy... Na przykład mama się na mnie wypięła jak była z tym swoim chłopakiem, to też przez to... Ogólnie mam zrytą rodzinę i przez tą rodzinę wszystko... (wychowanka)*

W toku obserwacji, która niekiedy trwała kilkanaście dni spędzonych w jednym zakładzie, miałem okazję dostrzeżenia pewnego procesu, który pozwolił mi również na nieco inne spojrzenie na problem samouszkodzeń. Okazało się, że część wychowanek nie wykonuje „sznyt” jedynie w celu zmanifestowania swoich emocji, lecz u podłoża ich działań leży naśladowanie warunkujące uczestnictwo w wybranej grupie. W takim kontekście samouszkodzenia nabierają znamion działań manifestujących przynależność do określonej grupy, która posiada dyspozycje do reagowania w określonych sytuacjach, wynikające

z interioryzacji treści subkultury obecnej w placówkach korekcyjnych, gdzie zadawanie sobie bólu od zawsze „objaśniane” było afiliacją z grupą uciskaną.

B.: *Zauważyłem, że to [cięcie rąk] to jest chyba taka moda. Jednego dnia tylko jedna ma, innego już kilka...*

R.: *Bo niektóre [dziewczyny] to są takie, że szpan i w ogóle. Znam taką... to ona uważa, że to jest fajne i że ona lubi sobie ciąć ręce, bo to lansiarstwo wygląda i ona miała taaakie sznyty, brzydkie, ja bym sobie nie mogła pociąć w tę stronę, żeby to jakoś asymetrycznie wyglądało... (wychowanka)*

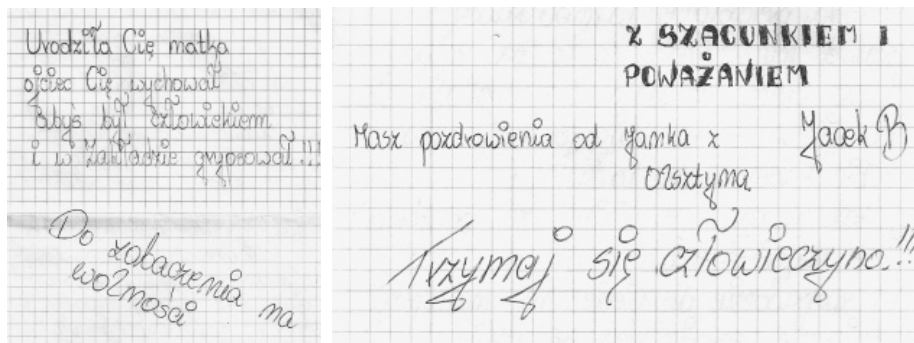
Niekiedy zdarza się, że dziewczęta retrospektywnie przypisują samouszkodzeniom inne przyczyny (cierpienie psychiczne zamiast naśladownictwa), tym samym racjonalizując skutki swoich działań, które są nieodwracalne, zatem bardziej podlegające konieczności racjonalizacji. Artefakty w postaci widocznych i nieusuwalnych nacięć utwierdzają je w przekonaniu o przynależności do grupy „stygmatyków zdyskredytowanych” posługując się terminologią Goffmana (2000). Wraz z tatuażami mają one wpływ na jaźń wychowanków, którzy poprzez działania autostygmatyzujące kształtują tożsamość „dewiacyjną”. Aspektem wizualnym tożsamości towarzyszy także przyjmowany sposób bycia, który całość autoprezentacji czyni bardziej koherentną.

Fasada związana ze sposobem bycia

Pojęcie „sposób bycia” odnosi się do tej części „występu”, która obejmuje przyjęty model interakcyjny. Wychowankowie, którzy interioryzowali określony habitus ukierunkowany na trajektorię kryminalną starają się także na poziomie nawiązywanych relacji utrzymywać otoczenie (a także i siebie) w przekonaniu, że przynależą do grupy przestępczej. Tak rozpatrywana fasada wiąże się z pewnymi dyspozycjami do prezentowania figur cielesnych, takich jak sposób stania (z rękoma w kieszeniach, w charakterystyczny przygarbiony sposób, z głową ulokowaną głęboko pomiędzy barkami), zajmowania miejsca w przestrzeni (jak najdalej od personelu), sposobu wystawiania się (krótkie urywane równoważniki zdań, pojedyncze słowa, wplatanie elementów grypsery, pozdrowienia itd. – zob. fot. 4 i 5). W przypadku komunikacji werbalnej język grypsery jako kod ograniczony, jest czynnikiem silnie (auto)stygmatyzującym, gdyż izoluje nadawcę komunikatów, także z tego względu, że nie jest on zrozumiały przez szersze rzesze odbiorców, którzy także i na tej podstawie dopuszczają się etykietowania.

Tak rozumiany sposób bycia można rozpatrywać w kategoriach dylematu „spójny–niespójny”, którego weryfikatorami są pozostali wychowankowie oceniający siebie nawzajem.

Fot. 4 i 5. Zatrzymane listy osadzonego w zakładzie karnym do kolegi w zakładzie poprawczym



Po prostu trzeba być sobą, nie, widać po człowieku czy jest sobą, czy nie... Przychodzi, spojrzysz się mu w oczy, no i widać, tak to czuć człowieka, czy jest w twoim środowisku... (wychowanek)

Ja takiego świeżaka go rozkminię, nie? Po ruchach, po gestach, nie? Jak się zachowuje, nie? (wychowanek)

Weryfikacja poszczególnych elementów fasad wpisanych w występ odbywa się także poza instytucjami korekcyjnymi. W im większym stopniu omawiane wcześniej „składowe” są spójne, tym bardziej stygmatyk doświadcza etykietowania i stygmatyzacji społecznej, co w naturalny sposób tworzy barierę dla pełnego włączenia na „równych prawach” do społeczeństwa.

Ja im powtarzam, że te wszystkie tatuaże, sznyty od razu wręcz krzyczą, że byli w zakładzie, nawet jeśli papiery mają czyste (wychowawca)

Wychowankowie niejednokrotnie podkreślają swoje własne doświadczenia wynikające z uczestnictwa w sytuacjach, w których stali się obiektami dyskretnych lub bezpośrednich praktyk stygmatyzacyjnych, wynikających z mniej lub bardziej świadomych praktyk autostygmatyzacyjnych. Były to działania zarówno na poziomie powierzchowności, lecz także sposobu bycia, gdzie wszystkie razem lub każde z osobna dały asumpt do społecznie kreowanej przynależności dewiacyjnej.

Habitus instytucjonalny a praktyki stygmatyzacyjne

Nabywanie habitusu instytucjonalnego rzutuje zarówno na opisane wcześniej praktyki autostygmatyzacyjne, wyrażające się w charakterystycznym sposobie bycia na poziomie werbalnym i niewerbalnym, atrybutach przemian wizualnych własnego ciała (nacięcia, tatuaże), lecz także działania stygmatyzacyjne

odnoszone do pozostałych członków grupy. Habitus instytucjonalny jest tutaj związany silnie z interioryzacją norm i wartości wyrastających z założeń „drugiego życia”, co w korespondencji z przestępczą grypsersą precyzuje podziały i dostarcza języka opisu nierówności, różnic statusowych i metod ich podtrzymywania. W konsekwencji mówić można o kreowaniu grupy nieakceptowanej przez wychowanków o większym stażu, którzy są wierni „zasadom”. Na podstawie analiz udało mi się wyodrębnić grupy, które są uporządkowane ze względu na wzrastający stopień praktyk stygmatyzacyjnych prowadzących do coraz bardziej odczuwalnej marginalizacji.

Wychowankowie nieakceptowani

Jest to bardzo pojemna i wewnętrznie zróżnicowana kategoria, obejmująca tych wszystkich wychowanków, którzy z różnych przyczyn, mniej lub bardziej od nich zależnych, w jakimś stopniu odbiegają od tego, co jest uznawane, zwłaszcza w społeczności podopiecznych, za normalne. Wśród podopiecznych odbiegających od „normy” znajdują się nosiciele piętna, którzy się z nim urodzili (np. posiadający „submisywną osobowość”) lub nabyli je na skutek własnych działań (wychowankowie oskarżeni o przestępstwa seksualne, agresję wobec rodziny, dzieci itd.). Ich pojawienie się budzi zazwyczaj zaciekawienie, ekscytację, chęć opieki lub dyskryminacji w zależności od atrybutu, który powoduje społecznie konstruowany stygmat. W ramach klasyfikacji podjąłem próbę krótkiej charakterystyki piętna, które jest wobec nich społecznie konstruowane.

1. Wychowankowie niedbający o higienę – „brudasy”

Jest to grupa wychowanków wykluczona warunkowo i temporalnie, ze względu na przypisywany im przez społeczność brak higieny osobistej. Warunkowa i temporalna stygmatyzacja oznacza w tym przypadku, że wraz ze zmianą postawy uznanej przez otoczenie, po jakimś czasie zanika stygmat „brudasa”, „flejtucha” i krąg piętna jest przerywany. W zakresie praktyk stygmatyzacyjnych inicjowanych przez społeczność wychowanków widać pewną różnicę w przypadku dziewcząt i chłopców. Ta pierwsza grupa jest nieco bardziej subtelna i skłonna angażować personel w rozwiązanie problemu braku higieny.

Są to dziewczyny, które nie są nauczone higieny i od nich śmierdzi ... więc dziewczyny tego też nie lubią... Najczęściej przychodzą do mnie jako do baby i mówią – niech pani z nią porozmawia, ona się nie myje, ona stanie pod prysznicem i się tylko obmyje. (wychowawca).

W przypadku chłopców stygmatyzacja tych, którzy w przekonaniu pozostałych nie dbają o higienę ciała, przybiera o wiele bardziej opresyjne formy i oprócz agresji słownej może wiązać się z przemocą, mającą w zamierzeniu „nauczyć” czystości. Interakcje te mają zazwyczaj charakter kolektywny

i angażują kilka osób, które usprawiedliwiają zwykle swój czyn „dobrem ogółu”, „wyzwolonego” od nieprzyjemnej woni. Przypisują sobie tym samym moralne prawo do reakcji mającej w zamyśle likwidację źródła problemu.

R.: *Ogólnie to tu siedział taki chłopak, że się kurwa nie mył i śmierdziało od niego, musiałem zrobić porządek, bo już nie wytrzymałem. Przychodziłeś tu i śmierdziało od niego, nie? Wziełem go pod prychę kurwa. Szorowałem go mleczkiem do zlewu. Wszystkim go wyszorowałem. Miał gryzba ogólnie, nie?*

B.: *Ojej. A pozostali co na to?*

R.: *To samo nie? Przytrzymali go i jazda, nie? Wtedy był cały czerwony, nie? Od szczotki (wychowanek).*

Tak zdecydowana reakcja ze strony chłopców najczęściej występuje w grupie tych, którzy deklarują wierność „zasadom”, gdyż dbałość o higienę niegdyś była identyfikowana z grypsersą, która bardzo precyzyjnie określała katalog zachowań związanych z utrzymywaniem czystości (por. Moczydłowski 2002; Kamiński 2006).

2. Wychowankowie „uciążliwi”

Inną kategorię stanowią ci chłopcy, którzy mniej bądź bardziej świadomie wywołują swoimi działaniami irytację ze strony kolegów, a często także i personelu. Ze względu na fakt, że ich zachowaniom nie można przypisać piętna niepełnosprawności intelektualnej, budzą oni niechęć, lecz niekiedy także agresję werbalną wśród personelu i podopiecznych, a nawet fizyczną, ze strony tych ostatnich.

To jeszcze taką grupę bym dorzucił, takich gości, po prostu wkurzających wszystkich [poprzez] nieadekwatne zachowania, nieprzystające do chłopaków w tym wieku itd., dzieciowaci, rozumiesz? (wychowawca)

Wprawianie innych w irytację stanowi prawdopodobnie formę zwrócenia na siebie uwagi i jest efektem głodu emocjonalnego wynikającego z niedostatecznej adaptacji do warunków panujących w placówce. Wychowankowie ci nie są postrzegani jako groźni, ich zaś wykluczenie ma charakter temporalny i zazwyczaj zanika wraz ze zmianą postawy. W przypadku tej grupy problem braku akceptacji i pojawienie się praktyk stygmatyzacyjnych ze strony otoczenia jest tak samo obserwowalne zarówno w gronie wychowanków wyznających „grypsersę”, jak i tych niezaangażowanych. Jest to jeden z niewielu przykładów, gdzie działania piętnujące nie pozostają w korespondencji z habitusem instytucjonalnym.

3. Kozły ofiarne

Rola kozła ofiarnego w pewnych przypadkach sugeruje występowanie sytuacji noszącej znamiona mobbingu. Dzieje się tak wtedy, gdy jest to cały czas

ta sama osoba, ataki są częste, a sytuacja się przedłuża (por. Leymann 1996: 165; Zapf 1999: 70; Hubert i van Veldhoven 2001: 416). Atakom towarzyszy nieetyczne komunikowanie się, które opiera się na stosowaniu wyzwisk i gróźb (zob. Niedl 1996: 239). W efekcie może dojść do sytuacji, gdy „kozioł ofiarny” wejdzie w rolę ofiary poprzez wypracowanie postrzegania siebie w tych kategoriach (por. Chomczyński 2008: 207). Jest to mechanizm, który poprzez działania stygmatyzacyjne członków grupy, prowadzi to autostygmatyzacji ze strony ofiary.

[...] to z reguły są takie osoby, które są zależnione. Oni są częstymi tutaj [gabinet psychologa] bywalcami, bo... czują się zagrożeni, ze strony tych wychowanków, którzy mają tą pozycję wysoką. Czyli ciągle są jakoś tam popychani, straszni, jakieś groźby są wypowiedane. Nie ma może jakichś aktów takiej fizycznej agresji, ale takie zagrożenie psychiczne i takie życie w ciągłym lęku, bo na przykład, no... no jest takie wygrażanie im. Co ja ci zrobię, jak my tam pójdziemy gdzieś do łazienki, czy jak pójdziemy do sypialni, to ty już się bój (psycholog).

Osoby odgrywające rolę „kozłów ofiarnych” zazwyczaj skupiają na sobie uwagę pozostałych wychowanków, którzy dokonują na nich ataków, tym samym wypełniając przesłanki mobbingu. Atakujący wzajemnie obserwują się w trakcie inicjowania wrogich działań, przez co interakcje są intensywne i trwają przez dłuższy czas.

[Jak] znajdują sobie jakiegoś kozła ofiarnego, to można zauważyć, że wszyscy po prostu skupiają się na nim, bo tak jak mówię, z mojej obserwacji, jak ktoś jest takim słabym wychowankiem, to potem inni się nakręcają, ci mocniejsi nakręcają tych słabszych i jakby kto więcej mu dogryzie, kto więcej mu zrobi przykrości, to jest lepszy, głównie jest to znęcanie się psychiczne. (wychowawca).

Z poczynionych przeze mnie obserwacji i przeprowadzonych rozmów jasno wynika, że praktyki stygmatyzacyjne podejmowane wobec „kozłów ofiarnych” najpierw prowadzą do degradacji, zaś potem niejako „zamrażają” ich status, który nabiera znamion stałości. Osoby te są znane wszystkim pozostałym wychowankom i „służą im” często do rozładowywania napięć emocjonalnych poprzez agresję werbalną i fizyczną.

4. Informatorzy

Informatorami, zwanymi także „donosicielami”, „kapusiami”, „strzelającymi z ucha”, są ci wychowankowie, którzy kierowani różnymi pobudkami decydują się na informowanie personelu o sytuacji w placówce. Warto tutaj dokonać pewnego ich podziału w zależności od motywów, które nimi kierują, gdyż wyznaczają one także w dużej mierze odbiór tych osób przez personel i kolegów.

Informatorzy „z przymusu” i „z wyboru”

Informatorami „z przymusu” są zazwyczaj ci podopieczni, którzy albo wyczerpali już wszystkie możliwości obrony przed atakami kolegów, albo też bez podjęcia prób samoobrony zdecydowali się na skorzystanie z ochrony ze strony personelu. Są to jednostki załężnione, przekonane o braku własnej wartości i o swej bezbronności. Korzystanie z opieki personelu dodatkowo wzmacnia obraz rzeczywistości postrzeganej w kategoriach walki, przemocy i dominacji silniejszych, przez co zależność od personelu umacnia się.

[...] to bardzo często są tacy chłopcy, bardzo wrażliwi, słabi, którzy też bardzo silnie współpracują z kadrą. Są tacy chłopcy, którzy jak coś się dzieje, to od razu przyjdą, porozmawiają, że ktoś tam gdzieś ich szturchnął, uderzył, coś powiedział, przychodzą czy na przerwie, czy podczas zajęć do gabinetu psychologa, pedagoga, do wychowawcy. No, są od razu określani mianem kapusia... (psycholog)

Informatorami z wyboru są zazwyczaj podopieczni, którzy postrzegają przekazywanie informacji personelowi w kategoriach osiągniętych przez siebie korzyści. W odróżnieniu od „informatorów z przymusu” są oni niejako „zakładnikami układu”, jaki zawarli z personelem, który przekazując im różne przywileje, oczekuje w zamian informacji.

No nie będziemy tu się oszukiwać, trzeba mieć takich chłopaków, z którymi mamy lepszy kontakt, lepsze dojście do niego, bardziej miękki jest w tych wszystkich sprawach, który nam prawdę powie (wychowawca).

W przypadku grupy „informatorów z wyboru” także personel nie wypracował jednoznacznej ich definicji. Z jednej strony korzystne jest pozyskanie informacji, która może być istotna dla bezpieczeństwa ogółu, z drugiej zaś – podopieczni donoszący w sprawach mało istotnych, niejako „przeciwko komuś”, postrzegani są w sposób pejoratywny.

No to wiadomo jaki wychowawca, z jakim można się dogadać. Albo wychowawca po prostu nie potrzebuje informatorów – ktoś mu doniesie, a on wyjdzie sobie... znaczy nie o to chodzi, że nie, wysłucha go i wszystko, ale na przykład jak powie bo ten ma zapalniczkę tam panie wychowawco, w poduszce schowaną nie, to wyśmieje go i idź pan nie... A jak na przykład ktoś mu tam krzywdę zrobił konkretną, no to wiadomo, że w końcu to wychowawca, musi zareagować (wychowanek).

Jeśli chodzi o podopiecznych, to ich sposób definiowania tej grupy jest o wiele bardziej jednoznaczny i opiera się zazwyczaj na bezwarunkowym pojęciu. Jest ono zdecydowanie silniejsze wśród tych wychowanków, których habitus instytucjonalny jest silniejszy i są oni umiejscowieni „wysoko w drugim życiu”, gdyż tego rodzaju oddolny przepływ informacji bezpośrednio zagraża ich pozycji. Swoje działania stygmatyzacyjne inicjowane wobec tej grupy

wychowanków argumentują oni retoryką „honoru”, „zasad”, „norm” i „wartości”, niejako lokując „na zewnątrz” motywatory leżące u podstaw stosowanego przez siebie ostracyzmu.

No to zazwyczaj, to sprawy honorowe... tzw. „strzelanie z ucha” itd., są bardzo wyczułeni na donosicielstwo. Wiadomo, że są tacy chłopcy, którzy bezinteresownie coś tam powiedzą wychowawcy, muszą mieć jakiś swój w tym udział... no dla nas też jest to jakiś plus prawda, bo nie da się widzieć i wiedzieć wszystkiego... dobrze jak się taka dusza znajdzie, która się podzieli z wychowawcą spostrzeżeniami, informacjami... (wychowawca)

Wśród wychowanków zajmujących wyższe pozycje często spotkać można bipolarny podział, jakim kierują się przy definiowaniu innych. Dzielią oni społeczność na „normalnych” i „pozostałych”, do których zaliczają informatorów, frajerów, cweli i inne, nieakceptowane jednostki. W ten sposób wyzbywają się także wątpliwości etycznych związanych ze stosowaniem sankcji wobec „dewiantów”, które nabierają charakteru „obiektywnego”, niezależnego od osobistych sądów.

No tam w ogóle nie było nic, bo tam wychowawcy by nie pozwolili na nic, na żadne przywództwo. Tam po prostu był tylko podział, ci którzy są normalni i ci, którzy tam chodzą i sprzedają się i za gwałty... (wychowanek).

W przekonaniu wychowanków informatorzy powinni zajmować nie tylko najniższą pozycję, lecz również podlegać dyscyplinowaniu, które ma im uzmysławiać lub przypominać konsekwencje przekazywania sekretów personelowi. „Ale jak się ma miano konfidenta, to mu się zazwyczaj zajeżdża” (wychowanek). Wśród działań stygmatyzacyjnych inicjowanych wobec „kapusiów” pojawia się także izolacja towarzyska, wpisana w reguły „drugiego życia”. Polega ona nie tylko na zrywaniu kontaktów, lecz także opiera się na pewnych rytuałach, które obejmują np. powitania, palenie papierosów, kolejność przechodzenia przez drzwi.

Za to, że ten frajer sprzedał do wychowawcy, że on mnie uderzył, nie? No i to jest sprzedanie, nie? Tam tak w zakładach jest. No i nie można później po nim palić. Nie można (wychowanek).

[...] *bo nie może do takiej grupy wejść, na przykład u nas tak jak się mówi „wali z dupy” nie... (wychowanek)*

Wśród praktyk stygmatyzacyjnych są także te, które opierają się na działaniach mających na celu wizualizację „piętna informatora”, podobnie jak to działo się w czasie „sztywnej grypsery” (np. przymusowe wykonywanie tatuażu – kropki na dolnej wardze, oznaczającej informatora). Jest to kara za złamanie reguły solidarności, która powinna być podtrzymywana wśród podopiecznych.

R.: *Ooo frajerstwo strasznie mi tutaj przeszkadza. Straszne. Ja nie mogę. Że wszyscy chodzą i strzelają się z ucha zamiast nie wiem. Tutaj powinno być coś takiego, że wszyscy jedziemy na tym samym wózku. Powinniśmy sobie pomagać, a nie, że jedna na przykład zrobi to. Dobra ja tego nie widziałam prawda? a nie jeszcze idzie i mówi komuś o tych rzeczach. To jest naprawdę drażniące.*

B.: *A no właśnie. A jak już mówimy o tych relacjach takich, to zazwyczaj jest tak, tak jest w każdej grupie, że niektóre osoby są wyżej, a niektóre są niżej.*

R.: *Ludzie i podludzie, tego nie wolno robić. Albo na przykład jak ktoś się okaże, że jest w porządku i na przykład potem idzie i strzela z ucha to robi mu się tutaj kropkę [wychowanka wskazała na dolną wargę]. Prawda? Albo przypala się go papierosem. Czyli takie oznaczanie tych osób które sprzedawały (wychowanka).*

Ciekawy przykład stanowią także informatorzy „na wejściu”, to jest tacy, którzy zgodzili się na współpracę z organami ścigania wyjawiając personalia współników przestępstwa. Są to wychowankowie, którzy już w momencie przybycia do placówki doznają szykan, wynikających z uprzedniej weryfikacji ich tożsamości. W takim wypadku nie ma on możliwości obrony, gdyż w tym czasie najprawdopodobniej przebywa w izbie izolacyjnej. Wtedy właśnie powstaje przeciwko niemu koalicja, więc nie dochodzi nawet do weryfikacji tożsamości z jego udziałem. W wyjątkowych sytuacjach taki wychowanek podejmuje się aktywnej obrony, choć zdecydowanie częściej przyjmuje piętno bez większych protestów.

R.: *On akurat na policji tam kogoś niby sypnął i sprzedał... ale mówię, był na tyle mocny, tak że, mówię, walczył i to był jakiś... jakiś mój jedyny tutaj przykład, co naprawdę stał bardzo nisko, ale sobie radził nie...*

B.: *I zaczął się wspinać?*

R.: *Nie, nie wspinać się nie zaczął, bo cały zakład jednak go dojeżdżał, to wiadomo, że ci słabsi wtedy są... tak, że nie wspinał się, on cały czas był bardzo nisko, ale mówię, nie dawał sobą pomiatać, to był dla mnie wręcz fenomen, bo nigdy nie spotkałem kogoś, kto był tak nisko w hierarchii i nie załamał się, czy coś... a on naprawdę cały czas walczył i uważam, że bardzo dobrze sobie radził (wychowawca).*

5. „Cwele”

Jedną z najmniej akceptowanych grup stanowią chłopcy, którzy w jakikolwiek sposób są postrzegani jako mający inklinacje homoseksualne. Jest to cecha wyróżniająca środowisko wychowanków od wychowanek, które nie tylko przejawiają o wiele dalej posunięty liberalizm w tej kwestii, lecz wręcz „odwracają” konsekwencje. W odróżnieniu od dwóch następnych grup, mianowicie „majciarzy” i „agresorów wobec rodziny”, ci podopieczni są w większym stopniu okryci pogardą niż nienawiścią. Odmowa akceptacji wychowanków należących do

tej grupy jest najbardziej widoczna wśród „zasadowców”, którzy swój brak tolerancji dodatkowo „stymulują” poprzez ortodoksyjną wierność grypserze.

Oni to ta klasa, taka już minus jakby, no to oni już razem z tą zerową tak jakby żyli, bo jeden jest z zerowej silniejszy, drugi jest z tej minusowej, jest silniejszy. I oni tak nas już nie obchodzą, nie? (wychowanek).

W przypadku „cwelów” są oni postrzegani w kategoriach „zadżumionych”, z którymi jakkolwiek kontakt cielesny grozi przejściem piętna. Jest to powód, dla którego rzadko są oni przedmiotem szykan fizycznych na korzyść psychicznych. W niektórych sytuacjach bywają spostrzegani jako „substytut dziewczyny”, stanowiąc obiekt zabiegów seksualnych, które w tych okolicznościach nie stygmatyzują strony „aktywnej”, utrzymującej nadal status dominujący, więc męski.

Też znam takiego chłopaka jednego, on jest taki ułomny trochę, nie? Pali z popielniczek papierosy, pety nie? Z kibla też palił papierosy. Wyciągał. Robił laski chłopakom za papierosy. Jak słyszałem to grypsujący jeszcze nie wiem czy tak robią, ale tym frajerom takim ten tak robią. Szluga dali pojarać i robią, nie? (wychowanek)

6. Agresorzy wobec rodziny

Osoby posiadające stałe, nieusuwalne i nienegocjowalne piętno to wychowankowie, którzy dopuścili się ataków na swoją rodzinę, w szczególności na matkę. Postać matki w zakładach dla dorosłych jest z reguły darzona szczególną atencją, co stanowi element grypsery. Motyw matki często pojawia się także na tatuażach więźniów. Podopieczni, którzy dopuścili się czynów karalnych wobec swoich bliskich, niejako „automatycznie” zajmują najniższe pozycje, doświadczając jednocześnie gestów dezaprobaty, włączając w nie agresję fizyczną. Jest ona niejako „uświęcona” czynem popełnionym przez winowajcę.

A najniżej w hierarchii? Zdarza się, że te dziewczyny, które są za przestępstwa przeciwko rodzinie, za pobicie matki na przykład i one też nie mają takiego jakiegoś w sobie wewnętrznego rozumu, żeby na przykład zmyśleć nie, że są za coś innego powiedzą, że akurat za matkę, nie. A w tych placówkach, mówię, matka jest bardzo... bardzo ważna... (wychowawczynie)

B.: *A czy są jakieś takie „akcje”, które dyskryminują od razu chłopaka „na wejściu”?*

R.: *No są, np. jeśli są za jakieś takie czyny, że np. bili swoją mamę czy kogoś z rodziny (wychowanek).*

Społeczność wychowanków wyraźnie różnicuje charakter przestępstw dzieląc je na „dopuszczalne” i „niedopuszczalne”. Wśród tych ostatnich są te przeciwko rodzinie, które usprawiedliwiają wymierzenie „sprawiedliwości”, zwłaszcza wśród wychowanków „trzymających zasady”. Jest to niemal wymóg warunkujący przynależność do grupy.

Tutaj myślę, że są zdolni do pewnego samosądu i to jest też ciekawe, bo to pokazuje, jakie w tym środowisku następuje przewartościowanie, dla nich kradzież nie jest niczym złym, ale krzywda wobec mamy jest (psycholog)

Gwałt, jakieś tam molestowanie dzieci, to automatycznie go przekreśla – o, ten jest do wra wsadzany od razu. Natomiast zabójstwo, kradzieże. O na przykład taka dziwna rzecz, gdyby ktoś z chłopaków się dowiedział o tym, że inny jakiś kolega bije matkę, no to już jest też spalony. Matka jest rzeczą świętą... (wychowawca)

7. „Majciarze”

Wraz z wychowankami, którzy dopuścili się agresji wobec własnej rodziny, najniższe miejsce w hierarchii, zwłaszcza wśród grup „trzymających zasady”, zajmują młodociani, którzy popełnili przestępstwa seksualne, w szczególności wobec dzieci. Są oni określane mianem „majciarzy” lub czasami „rajciarzy”, co cementuje i „usprawiedliwia” zestaw „dopuszczalnych” wobec nich interakcji, regulowanych nieformalnym „kodeksem”, pozostającym blisko dawnej grypsery. Wychowankowie tej „kategorii”, podobnie jak poprzedniej, nie są zainteresowani weryfikacją tożsamości, w związku z czym unikają „pokazywania białka” i innych „procedur lustracyjnych”, czym wzbudzają podejrzenia pozostałych. Są one wzmacniane także w przypadku przydziału do grup, gdyż trafiają oni zazwyczaj na tzw. „ochronki”, czyli grupy podlegającej szczególnej ochronie, z racji popełnionych przez jej członków przestępstw. Sytuacja nie jest także jednoznaczna po stronie kadry, która z jednej strony jest zobligowana do zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim podopiecznym, z drugiej zaś strony nie darzy „majciarzy” sympatią.

Poszła kiedyś fama, że on miał jakieś kontakty seksualne, co prawdę mówiąc jest prawdą, mówiąc między nami, z ofiarą nie... w związku z tym i z kilkoma innymi rzeczami, ci chłopacy nie chcieli go znać i on właściwie wędrował po grupach, my mieliśmy z nim bardzo poważne problemy, teraz już mniejsze, aczkolwiek ja jak patrzę na niego, to wiem... zdają sobie z tego sprawę, że on jest zdolny do wszystkiego... i to w ciągu sekundy... On jest schizofrenikiem i to jest przykład... my nie wiedzieliśmy, co z nim zrobić (wychowawca).

Niekiedy, na skutek różnych okoliczności, dochodzi do ujawnienia biografii takiego wychowanka. Zdarza się, że czynią to wychowawcy z własnej inicjatywy lub potwierdzają oni informacje znane wychowankom z nieformalnego obiegu. Wychowankowie wykluczeni z powodu popełnienia czynów seksualnych doznają stygmatyzacji, u której źródeł leży często stereotyp „fizyczny” potwierdzający wśród pozostałych niejako „zasadność” piętna (por. Link i Phelan 2001; Czykwin 2007). Choć piętnujący nie potrafią sprecyzować fizjonomii „majciarza”, zamykając ją w stwierdzeniu „dziwny”, to jednak posługują się nią przy definiowaniu i retrospektywnym postrzeganiu umieszczanych w tej kategorii kolegów.

I tam był chłopak, który ok. dwu lat siedział na przejściówce. Ja jeszcze wtedy nie wiedziałem za co on tu siedzi. On był za... Z Łodzi był i zgwałcił jakiegoś chłopca na wózku inwalidzkim i ja o tym nie wiedziałem. On był w ogóle jakiś dziwny, był taki wysoki, miał długie włosy, ja byłem o wiele niższy (wychowanek).

R.: *Mówią na niego majciuch, ale nie wiem czy on za majtki. Taki mniejszy ode mnie. Metr pięćdziesiąt, metr sześćdziesiąt. Też taki kurdupel, nie? Tak jak w filmach są takie kurdupelki. Trochę ubity też, trochę taki. No to ten, na niego gadali majciarz nie? No, że tam molestował czy coś, nie?*

B.: *Ale nie wiadomo, czy to była prawda, czy nie? [...] To skąd chłopcy się domyślali, że to mógł być majciarz?*

R.: *Bo tak wyglądał jak majciarz. Taki pedalek taki. A sam mi mówił ten co gadali za nim majciarz. On mówił, że go ojciec molestował w domu. Że go ten, że mu coś tam robił. Molestował, nie? (wychowanek)*

Los „majciarzy” w dużej mierze zależy od przydziału do grupy. W grupach „sztynnych”, czyli wyznających zasady, tacy wychowankowie są wystawieni na ataki, które mogą przybrać formę samosądów. Agresja ma w tym wypadku charakter „doktrynalny”, gdyż wynika z przestrzegania reguł grypserskich.

(R) (wychowanek): *Wiadomo, cwel to cwel, frajer to frajer, a pedofil to pedofil, nie? Wiadomo co się z takimi ludźmi robi, nie? [...] No, dla nich to nie ma życia, nie? Nie powinno być, nie ma co się oszukiwać.*

Rozmówca 2 (R2). (wychowawca): *Nie tak do końca wydaje mi się. Wszystko zależy od tego do kogo trafi... Bo jeżeli trafi do takich chłopaków, którym nie zależy żeby tutaj zaistnieć jakoś w tej kulturze grypserskiej to będzie normalnie funkcjonował. I będą z nim normalnie rozmawiać i... a jeżeli trafi do takiej grupy, że...*

R.: *Że sztywno nie? No to do widzenia.*

R2.: *Sztynno, no. Może oni nie grypsują, ale jeszcze te zasady gdzieś mają i no tak, tak się traktuje tego. Wszyscy go tak traktowali, no to dlatego my mamy go traktować inaczej? To traktują go tak. Jak to się mówi...*

Omówione tutaj realia warunkujące osiągnięty przez wychowanków status interakcyjny stanowiący konsekwencję oddziaływań stygmatyzacyjnych, można podzielić na kilka rodzajów, w zależności o tego, czy mieli oni na nie wpływ i jakiego był on rodzaju:

- okoliczności, na które wychowanek miał wpływ w przeszłości, ale nie ma go obecnie, rzutujące na jego aktualny status (np. rodzaj popełnionego czynu);
- okoliczności, które występują w momencie pojawienia się i wychowanek ma na nie bieżący wpływ (np. praca nad wizerunkiem, autoprezentacja, dbałość o higienę osobistą);
- okoliczności, będące stałym elementem powierzchowności, na które wychowanek nie ma wpływu (np. fizjonomia, wiek);

- okoliczności, które mają charakter niezależny od wychowanka i zarazem przypadkowy (np. miejsce zamieszkania, miejsca wcześniejszych pobytów w placówkach, powiązania rodzinne).

W kontekście prezentowanych tutaj zagadnień należy pamiętać, że „drugie życie” występujące w danej placówce i interioryzowane przez wychowanków do postaci habitusu instytucjonalnego, choć dostarcza objaśnień i taksonomii dla statusów i umacnianych przez nie nierówności, to jednak nie do końca odpowiada za różnicowanie owych statusów i kreowanie dystansu pomiędzy podopiecznymi. W przekonaniu personelu w naturze ludzkiej leży porównywanie się i dążenie do wypuklania różnic, stanowiących podstawę budowania tożsamości. Jako przykład podawana jest sytuacja wychowanków z grupy chronionej, którzy po krótkim czasie tworzą silnie zhierarchizowane relacje, w ramach których często dochodzi do przemocy i dominacji (Kemper 1987; Prus 1999). Jest to argument na rzecz poglądu, że habitus instytucjonalny nie w każdym przypadku „odpowiada” za działania stygmatyzujące (np. wobec „kozłów ofiarnych”), lecz w zdecydowanej mierze zwiększa ich prawdopodobieństwo. Ponadto zauważalnie warunkuje praktyki autostygmatyzacyjne, które mają charakter subkulturowych dyspozycji do reagowania w określonych sytuacjach (np. w przypadku stresu wykonywanie samookaleczeń) lub też wyznaczają trendy wizualnych oznak przynależnościowych (np. tatuaże).

Podsumowanie

Liczne badania prowadzone nad stygmatyzacją (por. Goffman 1963, 2005; Czykwin 2007; Cialdini 2009 i inni), w tym nad stygmatyzacją osób z przeszłością kryminalną wskazują, jak szybko poszczególne artefakty, których mentalną reprezentacją stanowi „pierwsze wrażenie”, rzutują na sposób spostrzegania danej osoby lub grupy. Wychowankowie, z którymi miałem okazję rozmawiać, cechują się różną świadomością konsekwencji podejmowanych przez siebie działań stygmatyzacyjnych i autostygmatyzacyjnych. Dla niektórych stanowią one świadomą manifestację przynależności dewiacyjnej, dla innych zaś są konsekwencją nieświadomie przyjętego habitusu instytucjonalnego, który „rozprzestrzenia się” na poszczególne składowe występu, zwłaszcza zaś sposób bycia. Ten z kolei wraz z wizualnymi przejawami „subkultury przestępczej” jest szybko i jednoznacznie społecznie interpretowany i definiowany w kategoriach „nienormalności”, „zagrożenia”, „wykolejenia”, stanowiącym tym samym źródło praktyk dyskryminacyjnych. Habitus instytucjonalny pociąga za sobą także niekiedy dogmatycznie stosowane podziały stratyfikacyjne, które kreują w sposób bipolarny grupy akceptowane i te pozbawione akceptacji, funkcjonujące, jak to określa Goffman „na marginesie życia społecznego”.

Stygmatyzacja „innych” jest powiązana z autostygmatyzacją, gdyż pozwala grupie przyjąć tworzoną przez siebie autodefinicję, które opiera się na zbiorze założeń korespondujących z „drugim życiem”. Silnie zaznacza się tutaj wątek jaźni odzwierciedlonej, która niejako „stoi na straży” pożądanego wizerunku i „dba” o jego koherencję.

W moim przekonaniu młodym ludziom, którzy opuszczają instytucje korekcyjne, brakować może niekiedy kompetencji z zakresu „uwrażliwienia” jaźni odzwierciedlonej na mniej lub bardziej subtelne komunikaty, jakie społeczeństwo wysyła pod ich adresem. Składają się one na delikatnie tkaną sieć efemerycznych spostrzeżeń, które później szybko łączone są w całość tworząc określony obraz człowieka wyznaczający jego dalsze szanse na zmianę dotychczasowego życia lub też składa się na wzór trajektorii osoby odrzuconej i marginalizowanej. Uważam, że kierownictwo instytucji korekcyjnych może rozważyć większą intensyfikację działań ze strony personelu zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich na rzecz świadomej dekonstrukcji habitusu instytucjonalnego dokonywanej przez młodzież opuszczającą wspomniane placówki. Przyspieszenie takiego procesu mogłoby w większym stopniu pomóc w „wychodzeniu na prostą” i włączeniu w życie społeczne młodych ludzi. W świetle poczynionych przeze mnie obserwacji uważam, że proces taki powinien się opierać na jak największym otwarciu placówek na środowisko zewnątrz, które poprzez informację zwrotną przyspiesza rekonstrukcję jaźni wychowanków, w tym zwłaszcza odzwierciedlonej do postaci „pozainstytucjonalnej”. W ten rodzaj jaźni wpisane są mechanizmy kontrolne zakorzenione w „nieregulowanych administracyjnie” interakcjach społecznych opartych na „wolnorynkowej” grze działań i ich konsekwencji odczuwanych codziennie i natychmiastowo. Brak szeroko pojętej informacji zwrotnej nie pozwala wychowankowi jako aktywnemu podmiotowi poznającemu dostosować swoich działań do subtelnych wymogów środowiska interakcyjnego, powodując i pogłębiając tym samym upośledzenie w zakresie świadomości siebie i innych, a także warunkując procesy stygmatyzacyjne otoczenia, a w konsekwencji działania autostygmatyzacyjne. Te ostatnie przecież oparte są na ramach zamknięcia typowych dla instytucji totalizujących.

Literatura

- Becker, Howard S. 1963. *Outsiders: Studies in the Sociology of Deviance*. New York: The Free Press [pol. wyd.: 2009. *Outsiderzy. Studia z socjologii dewiacji*. Tłum. O. Siara. Warszawa: WN PWN].
- Best, Joel i David F. Luckenbill. 1980. *The Social Organization of Deviance*. „Social Problems” 28: 14–31.

- Blumer, Herbert. 1969. *Symbolic Interactionism. Perspective and Method*. Englewood, New Jersey: Prentice-Hall, Inc.
- Boksański, Zbigniew. 1989. *Tożsamość, interakcja, grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*. Łódź: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego.
- Bourdieu, Pierre i Jean-Claude Passeron. 2006. *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Tłum. E. Neyman. Warszawa: WN PWN.
- Chomeczyński, Piotr. 2008. *Mobbing w pracy z perspektywy interakcyjnej. Proces stawiania się ofiarą*. Łódź: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego.
- Chomeczyński, Piotr. 2014. *Działania wychowanków schronisk dla nieletnich i zakładów poprawczych. Socjologiczna analiza interakcji grupowych*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Cialdini 2009. *Wywieranie wpływu na ludzi*. Tłum. B. Wojcieszke. Wydawnictwo Psychologiczne. Gdańsk.
- Czykwin, Elżbieta. 2007. *Stygmat społeczny*. Warszawa: WN PWN.
- Czyżewski, Marek. 2013. *Socjologia interpretatywna i metoda biograficzna: przemiana funkcji, antyesencjalistyczne wątpliwości oraz sprawa krytyki*. „Przegląd Socjologii Jakościowej” 9, 4: 14–27.
- Denzin, Norman K. 1978. *The Research Act*. W: J. G. Manis i B. L. Meltzer (red.). *Symbolic Interaction. A Reader in Social Psychology*. 3rd Edition. Boston: Allyn and Bacon Inc, s. 58–68.
- Fagerhaugh, Shizuko Y. i Anselm Strauss. 1977. *Politics of Pain Management: Staff-Patient Interaction*. California: Addison-Wesley Publishing Company.
- Garfinkel, Harold. 1956. *Conditions of Successful Degradation Ceremonies*. „American Journal of Sociology” 61: 420–424.
- Garfinkel, Harold. 1967. *Studies in Ethnomethodology*. New Jersey: Prentice-Hall Inc. [wersja polska: 2007. *Studia z etnometodologii*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: WN PWN.
- Goffman, Erving. 1961. *Asylums: Essays on the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates*. New York: Doubleday [wersja polska: 2011. *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*. Tłum. O. Waśkiewicz i J. Łaszcz. Sopot: GWP].
- Goffman, Erving. 1963. *Stigma. Notes on the Management of a Spoiled Identity*. London: Penguin [wersja polska: 2005. *Piętno*. Tłum. A. Dzierżyńska i J. Tokarska-Bakir. Gdańsk: GWP].
- Goffman, Erving. 2000. *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Tłum. H. Datner-Śpiewak i P. Śpiewak. Warszawa: KR.
- Hammersley, Martyn i Paul Atkinson. 2000. *Metody badań terenowych*. Tłum. S. Dymczyk. Poznań: Zysk i S-ka.
- Hubert, Adrienne B. i Marc van Veldhoven. 2001. *Risk Sectors for Undesirable Behaviour and Mobbing*. „European Journal of Work and Organizational Psychology” 10 (4): 415–424.
- Jedlewski, Stanisław. 1962. *Nieletni w zakładach poprawczych*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kamiński, Marek M. 2006. *Gry więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więzienia*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

- Kemper, Theodore D. 1987. *How Many Emotions Are There? Wedding the Social and the Autonomic Components*. „American Journal of Sociology” 93, 2: 263–289.
- Klapp, Orrin. 1949. *The Fool as a Social Type*. „American Journal of Sociology” 55: 157–162.
- Konecki, Krzysztof T. 2000. *Studia z metodologii badań jakościowych: teoria ugruntowana*. Warszawa: WN PWN.
- Konecki, Krzysztof T. 2005a. *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*. Warszawa: Scholar.
- Konecki, Krzysztof T. 2005b. *The Problem of Symbolic Interaction and of Constructing Self*. „Qualitative Sociology Review” 1, 11: 68–89.
- Konopczyński, Marek. 2009. *Współczesne kierunki zmian w teorii i praktyce resocjalizacyjnej. Twórcza resocjalizacja – od korekcji do rozwoju*. „Probacja” 1: 63–87.
- Konopczyński, Marek. 2010. *Metody twórczej resocjalizacji*. Warszawa: WN PWN.
- Leymann, Heinz. 1996. *The Content and Development of Mobbing at Work*. „European Journal of Work and Organizational Psychology” 5(2): 165–184.
- Link, Bruce G. i Jo C. Phelan. 2001. *Conceptualizing Stigma*. „Annual Reviews Sociology” 27: 363–385.
- Makowski, Ryszard. 2009. *Za murami poprawczaka*. Warszawa: Łośgraf.
- Miszewski, Kamil. 2007. *Kiedy badacz jest tajnym agentem. O postrzeganiu niejawnej obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związku ze wszystkim tym, o czym przed chwilą*. „Przegląd Socjologii Jakościowej” t. III, nr 2, s. 33–59 (dostęp: styczeń 2015).
- Mead, George H. 1932. *Mind Self and Society from the Standpoint of a Social Behaviorist*. Chicago: University of Chicago Press.
- Moczydłowski, Paweł. 2002. *Drugie życie więzienia*. Warszawa: Łośgraf.
- Niedl, Klaus. 1996. *Mobbing and Well-being: Economic and Personnel Development Implications*. „European Journal of Work and Organizational Psychology” 5(2): 239–249.
- Pawłowska, Beata i Piotr Chomczyński. 2012. *The Methods of Negative Emotions Managing Based on Teachers' Control Group Research*. „Culture and Education” 6 (92): 212–234.
- Pawłowska, Beata i Piotr Chomczyński. 2012. *Sposoby radzenia sobie z emocjami negatywnymi na przykładzie grupy nauczycieli*. „Studia Edukacyjne” 21: 141–162.
- Pawłowska, Janina. 1985. *Pojęcie dewiacji w teorii etykietowania*. „Studia Socjologiczne” 1 (96): 35–63.
- Piotrowski, Andrzej. 1982. *Negocjacyjny model interakcji*. „Przegląd Socjologiczny” 33: 27–49.
- Piotrowski, Andrzej. 1985. *Osobowość a tożsamość. O pewnej tendencji we współczesnej socjologii interakcji*. „Acta Universitatis Lodziensis”. Folia Sociologica 12: 19–44.
- Pospiszyl, Kazimierz. 1998. *Resocjalizacja. Teoretyczne podstawy oraz przykłady programów oddziaływań*. Warszawa: Żak.

- Prus, Robert. 1975. *Labeling Theory: A Reconceptualization and a Propositional Statement on Typing*. „Sociological Focus” 8, 1: 79–96.
- Prus, Robert. 1999. *Beyond the Power Mystique. Power as Intersubjective Accomplishment*. New York: State University of New York Press.
- Prus, Robert i Scott Grills. 2003. *The Deviant Mystique: Involvements, Realities and Regulation*. Westport: Praeger.
- Scheff, Thomas J. 2003. *Goffman's Elaboration of the Looking Glass Self*, referat wygłoszony podczas dorocznego zjazdu Amerykańskiego Stowarzyszenia Socjologicznego (*American Sociological Association*) Atlanta (<http://www.soc.ucsb.edu/faculty/scheff/19a.pdf>).
- Simmel, Georg. 1955. *Conflict, The Web of Group Affiliations*. Tłum. Reinhard Bendix, III. Glencoe: Free Press.
- Słownik socjologii jakościowej*. 2012. Krzysztof T. Konecki i Piotr Chomczyński (red.). Warszawa: Wyd. Difin, s. 131–134.
- Strauss, Anselm L. 1969. *Mirrors and Masks. The Search for Identity*. San Francisco: The Sociology Press.
- Szacki, Jerzy. 2003. *Historia myśli socjologicznej* (wydanie nowe). Warszawa: WN PWN.
- Szymczak, Eugeniusz. 2004. *Podkultura przestępcza*. W: H. Chmielewska i in. (red.). *Zagadnienia penitencjarne. Skrypt dla słuchaczy szkoły podoficerskiej SW*. Kalisz: Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej.
- Turner, Jonathan H. 2004. *Struktura teorii socjologicznej*. Tłum. G. Woroniecka, J. Szmatka, A. Manterys, A. Mościskier, K. Wysińska, E. Zakrzewska-Manterys, M. Bucholc i Z. Karpiński. Warszawa: WN PWN.
- Turner, Ralph H. 1962. *Role Taking: Process vs. Conformity*. W: A. M. Rose (red.). *Human Behavior and Social Processes: An Interactionist Approach*. Boston: Houghton Mifflin.
- Wilson, Thomas P. 1970. *Conceptions of Interaction and Forms of Sociological Explanation*, „American Sociological Review” 35, 4: 697–710.
- Zapf, Dieter. 1999. *Organizational, Work Group Related and Personal Causes of Mobbing/Bullying at Work*. „International Journal of Manpower” 20, 1/2: 70–85.

The Problem of Labeling and Stigmatization among Reformatories and Shelters' Inmates. Sociological Analysis of Phenomenon

Summary

The following paper encompasses results of a few years of qualitative field study concerning group interactions among juvenile delinquents from reformatories and shelters. In the article there is discussed the problem of practices oriented on stigmatization both in verbal and nonverbal terms initiated by female and male juveniles. There are discussed conditions lying under self-stigmatization practices taken by inmates, which determine their social perception. In analyses there

was helpful habitus theory by Pierre Bourdieu and Jean Claude Passeron but also conceptions of Erving Goffman encompassing social construction of stigma.

Key words: self-stigmatization; stigma; marginalization; reformatory; shelter; total institution.